

Prof. Tadeusz Luty
Rektor
Politechnika Wrocławska

Komentarz do ...polemiki w sprawie habilitacji

**Tekst główny z listopada 2004 roku (w kontekście wówczas uchwalanej ustawy),
Tekst „Arial”, z dnia 20 kwietnia 2008 roku (w kontekście propozycji Zespołu MNiSzW)**

Panuje powszechna zgoda, jak sądzę, co do potrzeby stworzenia systemu awansów i zatrudniania w szkolnictwie wyższym opartego na konkurencji i selekcji, a ta na jakości i poziomie prac naukowych i osiągnięć dydaktycznych. W system polskiej uczelni jest wpisany obowiązek przeprowadzenia konkursu na stanowisko obejmowane na zasadach mianowania. Doświadczenie wskazuje, że konkursy nie spełniają swojej funkcji – selekcji kandydatów najlepszych, są bowiem w zdecydowanej większości przeprowadzane z udziałem jednego kandydata, a często ogłaszane z taką intencją. W tej sytuacji, konkursy nie spełniają swej funkcji. Funkcje selekcyjną spełniają w polskim środowisku naukowym stopnie i tytuły naukowe. Stanowią warunki konieczne (ale niewystarczające) dla obejmowania stanowisk akademickich; doktorat dla stanowiska adiunkta, habilitacja dla stanowiska profesora nadzwyczajnego, tytuł profesora dla stanowiska profesora zwyczajnego. Należy z naciskiem podkreślać, że **habilitacja jest swego rodzaju selekcją w środowisku naukowym, zastępującą w części merytorycznej postępowanie konkursowe z udziałem wielu kandydatów na stanowisko profesora nadzwyczajnego.**

W tej sytuacji można proponować modyfikację/uproszczenie procesu habilitacyjnego kierując się potrzebą oceny dorobku naukowego. Najprostszym byłoby zastąpienie całego tzw. przewodu habilitacyjnego, wprost oceną dorobku naukowego z możliwością odstąpienia – od potrzeby przedstawienia tzw. rozprawy habilitacyjnej (w zależności od dziedziny nauki ?), kolokwium habilitacyjnego oraz wykładu habilitacyjnego (opcjonalnie, np. uczelnie, etc..). Tym sposobem, ocena dorobku naukowego dokonana przez zewnętrznych recenzentów stanowiłaby jedyną podstawę do przyznania „uprawnień do promowania doktorów”, a więc dokładnie to o co chodzi w propozycji Zespołu Ministra. Posiadanie habilitacji w tym sensie winno stanowić warunek konieczny dla starań o tytuł profesora, nie powinno natomiast determinować możliwości zatrudnienia na etatach nie-profesorskich w Uczelni. Jeżeli nie wprowadzi się *numerus clausus* stanowisk profesorskich, to do tego czasu należy utrzymać habilitację, jako etap oceny dorobku naukowego, a w ślad za tym dla swoistej symetrii stopni i tytułu można przyjąć zasadę, że habilitacja jest równoznaczna z objęciem stanowiska profesora nadzwyczajnego, zaś tytuł profesora z objęciem stanowiska profesora zwyczajnego. Jest to istotne „złagodzenie” wymogów i uproszczenie tzw. ścieżki awansu naukowego w stosunku do obowiązujących w dobrych polskich uczelniach wyższych.

Uważam, że dla uproszczenia tzw. ścieżki kariery można zaniechać przewodów habilitacyjnych w obecnej rozszerzonej formie, a dla uszanowania tradycji ocenę dorobku nazywać habilitacją.

W kontekście często przytaczanych argumentów o „prostszy” systemie awansów w Stanach Zjednoczonych, należy prześledzić przeciętną karierę naukową w uniwersytecie

amerykańskim. Studia doktoranckie dostępne po pierwszym stopniu wykształcenia (*bachelor*, najczęściej 4 lata studiów), finansowane z grantu promotora lub poprzez wykonywanie obowiązków dydaktycznych w departamencie (w dość znacznej liczbie godzin, aby starczyło na utrzymanie). Doktorant w cztery lub więcej lat (zależnie od powyższego!). Następnym krokiem pozycja *post-doc*, minimum dwa lata, często więcej aby zapracować na dobre CV, a więc dużo publikacji w dobrych czasopismach, praca u znanych uczonych, dobrych laboratoriach, znanych uniwersytetach. Pozycja *post-doc* jest obejmowana na zasadzie kontraktu na czas nie dłuższy niż dwa lata, z możliwością przedłużenia, najczęściej jednokrotnego. Jest to pozycja opłacana przez profesora-lidera grupy badawczej, z grantu badawczego. Po tym okresie następują starania (z reguły na innym uniwersytecie) o uzyskanie tzw. *tenure-track position*, tj. pozycji uniwersyteckiej, najniższego szczebla (*assistant professor*) dającej szansę (nie gwarancję!!) awansu poprzez stanowisko *associate professor* do stanowiska *full professor*, czyli permanentnego zatrudnienia na danym uniwersytecie. Objęcie stanowiska *assistant professor* w tzw. procesie *tenure-track* odbywa się w drodze konkursu, z udziałem bardzo wielu kandydatów. Jest często stosowaną regułą, że konkursów nie rozstrzyga się kiedy do konkursu przystąpiła zbyt mała liczba kandydatów lub gdy ich poziom merytoryczny - naukowy nie odpowiada oczekiwaniom uniwersytetu. Awanse na kolejne stanowiska odbywają się w procesie recenzowanego dorobku naukowego, a corocznie dorobek pracownika jest oceniany (surowo!!) przez komisje departamentu i dziekana. Jednym z podstawowych kryteriów, obok publikacji naukowych, jest aktywność i skuteczność w uzyskiwaniu finansowania badań naukowych. Tutaj warto podkreślić, że w systemie amerykańskiego szkolnictwa wyższego kadra akademicka jest opłacana przez uniwersytet jedynie przez okres trwania roku akademickiego (9 miesięcy), a regułą winno być aby pozostałe trzy miesiące pensji zostały opłacone z uzyskanych przez pracownika grantów badawczych.

Można z łatwością dostrzec znaczną odpowiedniość pomiędzy tzw. amerykańskim systemem a systemem polskim, z tą różnicą że z reguły bardzo silnie obsadzone konkursy w Stanach Zjednoczonych są w naszym systemie zastąpione habilitacją i to o jeden etap później, bo dopiero w staraniach o stanowisko profesora nadzwyczajnego (odpowiadającego stanowisku *associate professor*). Zauważmy też, że tytuł profesora stanowi w naszym systemie zastąpienie, albo mocno obsadzonego konkursu na stanowisko *full professor* lub w systemie *tenure-track* procedury oceny dorobku naukowego przez zewnętrznych recenzentów w systemie „peer-review”.

W moim przekonaniu, zapisy w Prawie o Szkolnictwie Wyższym, możliwości zatrudniania na stanowisku profesora nadzwyczajnego, w przypadkach dobrze uzasadnionych merytorycznie, osób bez habilitacji, jak również możliwość, istniejąca w Ustawie o tytule naukowym i stopniach naukowych, nadawania tytułu profesora osobom bez habilitacji legitymujących się poważnym dorobkiem naukowym, stwarza dostateczną elastyczność regulacji prawnych w awansach naukowych. Przeciwnie, przyjęcie jako normy możliwości powoływania na stanowiska profesorskie osób bez habilitacji, wobec praktyki „niekonkurencyjnych” konkursów, spowoduje całkowitą deprecjację systemu awansów naukowych, obniży prestiż polskiego środowiska naukowego i spowoduje niepowetowane straty dla naszego Kraju.

Na marginesie chcę zauważyć, że propozycje „likwidacji habilitacji” nie są podnoszone przez młodych naukowców, ludzi u progu kariery naukowej. Im, ten „etap selekcji” nie przeszkadza, bo habilitacja nie jest celem samym w sobie a etapem w karierze naukowej!

Wrocław, 22 listopad 2004 r.